

Weneckie manipulacje. IV krucjata i upadek Zadaru (1202)

15 grudnia 2013

Pod koniec XII wieku Europa ze zdumieniem przyglądała się, jak boży wojownicy ulegli potędze muzułmańskiego władcy Saladyna, który odbił miasto Chrystusa. Odbicie Jerozolimy stało się marzeniem władców i papieży. Na początku XIII wieku zwołano kolejną, czwartą krucjatę. Przynieść ona miała jednak nieoczekiwany rezultat.

III wyprawa krzyżowa nie przyniosła upragnionego celu czyli zdobycia Jerozolimy. Ryszard Lwie Serce pokonał Saladyna pod Arsuf w 1191 roku, po czym wycofał się i ruszył w drogę powrotną. Mimo to między 1188 a 1198 rokiem chrześcijanom na wschodzie udało się odzyskać większość ziem położonych na wybrzeżu palestyńskim. Niestety, skłócone frakcje Królestwa Jerozolimskiego pogrążały kraj w chaosie. Brak stabilizacji politycznej nie sprzyjał z kolei planom odbicia Jerozolimy. W roku 1195 roju z krucjatą zechciał wyruszyć cesarz Henryk VI, syn Fryderyka Barbarossy. Zebrawszy potężną armię, podzielił jednak los swego poprzednika i nie dotarł do Ziemi Świętej z powodu swej przedwczesnej śmierci. Idea krucjatowa była jednak nadal żywa i tylko czekała na wcielenie w życie. Tym, kto do tego doprowadził, okazał się obrany w styczniu 1198 roku papież Lotariusz z Segni, czyli Innocenty III. Już w sierpniu 1198 roku nowy biskup Rzymu wystosował list do władców europejskich. Pisał w nim – „niech powstaną wierni Kościoła, niech wezmą broń i tarcze, niech pospieszą na pomoc Jezusowi Chrystusowi”.

ŚWIT KRUCJATY

List Innocentego III oprócz wezwania zawierał postulowany plan

krucjaty, zwołanej dla ostatecznego zwycięstwa w imię Boga. Zadanie było jednak trudniejsze niż się wydawało. Ludność Europy była zdezorientowana ze względu na klęski poprzednich dwóch krucjat. Innocenty mówił jednak o ufności w moc i plan boży. W swoim wezwaniu jasno i klarownie przedstawił ponadto, że woła o pomoc miasta, hrabiów i baronów oraz hierarchów kościelnych. Każdy miał wystawić odpowiedni poczet zbrojnych i tak zebrana armia miała się zgromadzić rok później. Krucjata Innocentego zapowiadała się na wielkie przedsięwzięcie wymagające pieniędzy, siły ducha i jedności, brakło jednak pieniędzy i jedności. Anglia i Francja pogrążyły się w wojnie, a w cesarstwie nie było cesarza. Papież nominował zatem dwóch legatów: Soffredo i Piotra Capuano, których zadaniem było pozyskanie pomocy Wenecjan i skłonienie królów francuskiego i angielskiego do pokoju. W pierwszych tygodniach okazało się jednak, że krucjata Innocentego potrzebuje także kogoś, kto porwie tłumy podobnie jak uprzednio Bernard z Clairvaux czy Piotr Eremita.

Tym kimś okazał się niejaki Fulko, wikary z Neuilly. W przededniu krucjaty był już szeroko znanym w całym Ile-de-France kaznodzieją. Wedle przekazów źródłowych pracę na rzecz krucjaty Fulko podjął z kolei za namową Dziewicy Marii. W rzeczywistości mógł się podjąć tego zadania ze względu na swojego mistrza Piotra Kantora, który ukształtował intelektualnie także Innocentego III. Fulko poruszał tłumy i zachęcał zarówno chłopów, mieszczan, jak i rycerzy do wzięcia krzyża. Dzięki niemu krucjata stała się zjawiskiem masowym. Ważnym problemem do rozwiązania pozostawała jednak misja Piotra Capuano, czyli mediacja między Anglią i Francją, pogrążonych w wojnie od lat 80. XII wieku. Przybywszy w 1198 roku do Paryża na dwór Filipa II, papieski wysłannik stanął przed niełatwym zadaniem. Mimo to w maju 1200 roku w Le Goulet Piotrowi udało się pojednać dwie wielkie monarchie. Pewne trudności organizacyjne nadal istniały, ale wraz z tym pokojem krucjata była przesądzona.

TURNIEJ W ECRY-SUR-AISNE

Obok pracy kaznodziejskiej Fulka i mediacji Piotra Capuano ważnym etapem w organizacji tzw. IV krucjaty był turniej rycerski w Ecry-sur-Aisne w Ardenach, zorganizowany jeszcze w 1199 roku przez młodego hrabiego Szampanii, Tybalda. Turniej takowy był w XII i XIII wieku naturalnym miejscem spotkań członków rycerskiej elity oraz rozwoju kultury dworskiej. Paradoksalnie, choć była to impreza potępiana przez kościół, w jej trakcie dla sprawy krucjaty Innocentego pozyskano najważniejszych spośród przyszłych bohaterów wyprawy. Wraz z podjęciem krzyża przez hrabiego Tybalda oraz hrabiego Blois, Ludwika, entuzjazm krucjaty objął rzesze francuskiego rycerstwa.

Do krucjaty zaczęli dołączyć wówczas m.in. Szymon z Montfort, Gwidon z Coucy, Gotfryd z La Perche czy Garnier, biskup Troyes oraz Nivelon, biskup Soissons. Wydarzenia z turnieju Tybalda zaczęto komentować w całej Francji i szeregi krzyżowców powiększyły się m.in. o weterana III krucjaty Hugona z Saint-Pol. Ilu ostatecznie rycerzy mogło podjąć się w owych dniach trudu wyprawy do Ziemi Świętej? Szacuje się, że około 8000–10 000, pamiętać musimy jednak, że liczba ta mogła być znacznie mniejsza, jeśli weźmiemy pod uwagę, że samemu królowi Filipowi II podczas jego wojen z Anglią udawało się zgromadzić maksymalnie 2000 rycerzy. Z drugiej strony liczba ta jest całkiem prawdopodobna, biorąc pod uwagę, że wszystkich krzyżowców mogło być nawet 20 000–30 000.

20 TON SREBRA

Gdy armia krucjaty była uformowana, przyszła kolej na zebranie odpowiednich funduszy. Wiadomym jest, że podjąwszy decyzję o wzięciu udziału w krucjacie, Tybald z Szampanii zaczął niezwłocznie gromadzić pieniądze i zebrał około 25 000 marek w srebrze. Zaraz na początku 1200 roku papież również zaczął gotować fundusze. Wykupował śluby krucjatyw i zalecał zbieranie jałmużny od wiernych na wyprawę. W pozyskiwaniu

środków na krucjatę pomagał także kaznodzieja Fulko. W międzyczasie krzyżowcy hrabiów Szampanii, Blois i Flandrii zgromadzili się w Compiègne, gdzie debatowano nad trasą wyprawy. Wybór padł na drogę morską i starania o pomoc jednego z włoskich miast. Zdecydowano się wtedy wybrać spośród siebie sześciu najlepszych rycerzy, którzy udaliby się z misją dyplomatyczną do Wenecji. Wśród posłów był Gotfryd z Villehardouin, marszałek Szampanii i przyszły kronikarz IV krucjaty.

W mieście św. Marka posłów przywitano z honorami. Spotkawszy się z dożą Henrykiem Dandolo, rycerze poprosili o transport dla ponad 30 000 zbrojnych i ponad 4000 koni. Przemyślawszy sprawę, doża zgodził się na przewóz i eskortę krzyżowców, ale za ogromną cenę. Pełny rachunek wynosił 85 000 marek w srebrze. Ponadto wenecjanie chcieli zachować prawo do połowy zdobyczy na lądzie i morzu w okresie sojuszu. Dla porównania warto wspomnieć, że w 1190 roku Hugon III z Burgundii podpisał z Genuą kontrakt na przewóz morski armii Filipa II (ok. 2000 ludzi i koni) za 5850 marek w srebrze, czyli po cenie znacznie niższej niż zaproponowana przez Wenecjan. Suma 85 000 marek była nie lada wyzwaniem, gdy weźmiemy też pod uwagę, że roczny dochód Królestwa Francji wynosił około 12 000 kg srebra, 85 000 marek odpowiadało zaś 20 000 kg srebra. Kontrakt jednak podpisano i wyznaczono termin zbiórki armii krzyżowej na 29 czerwca 1202 roku. Gdy krzyżowcy wrócili do Francji, okazało się jednak, że przywódca wyprawy Tybald z Szampanii jest chory. Niedługo potem zmarł. Krucjata już na wstępie utraciła zatem przywódcę. Za radą Villehardouina na nowego przywódcę wybrano Bonifacego z Montferrat.

INTRYGA ŚW. MARKA, CZYLI KRZYŻOWCY POD ZADAREM

W czerwcu w Wenecji pojawili się pierwsi krzyżowcy pod wodzą hrabiego Flandrii, Baldwina. Wenecjanie zaś wywiązali się ze swej umowy do tego stopnia, iż świadek tych czasów pisał, iż „przygotowali tak wspaniałą flotę, o jakiej nie słyszano i jakiej nie widziano od bardzo dawna”. Mijały dni i tygodnie, a

wielkie rzesze krzyżowców nie napływały. Plotki głosiły, że część ochotników zaokrętowała się w Marsylii i Apulii. Gdy przybyli pozostali wodzowie krucjaty, wszyscy zaczęli niepokoić się, że krzyżowcy się rozproszyli, a wraz z nimi pieniądze dla Wenecjan.

Gotfryd z Villehardouin podjął się zadania odszukania zagubionych i skierowania ich do Wenecji. Misja udała się częściowo. Prawdą okazało się, że wielu krzyżowców rozproszyło się po różnych portach Italii. Tylko część udało się sprowadzić do Wenecji. W mieście św. Marka zjawiła się w efekcie tylko 1/3 krzyżowców. Sojusz Wenecją stanął pod znakiem zapytania, brak ludzi wiązał się bowiem z brakiem pieniędzy. Oznaczało to potrzebę zbiórki pieniędzy wśród tych, którzy przybyli na miejsce ale zebrane rycerstwo sprzeciwiło się prośbie dowódców krucjaty. Bonifacy, Baldwin, Ludwik z Blois oraz Gotfryd wyłożyli zatem pieniądze z własnej kieszeni, nadal jednak brakowało ponad 30 000 marek.

W tej sytuacji inicjatywę przejął doża Dandolo, który zaproponował, by w zamian za odroczenie spłaty brakujących marek krzyżowcy pomogli Wenecjanom zdobyć miasto w Dalmacji, Zadar. Należał on kiedyś do republiki, ale zbuntował się i podporządkował królowi Węgier. Ponadto było to miasto chrześcijańskie, należące do króla, który obiecał udział w krucjacie. Na wieść o tych planach papież wysłał do krzyżowców list zakazujący jakiegokolwiek ataku na chrześcijan czy to w Zadarze, czy nawet dalej – w Bizancjum. Papieża zaczęto jednak zachęcać do zmiany celu krucjaty. Przed Innocentym, a potem przed samymi krzyżowcami pojawili się wysłannicy młodego Aleksego, księcia bizantyjskiego, który prosił o pomoc w walce o tron. W tej sprawie papież też pozostawał przeciwny. Wodzowie wyprawy zgodzili się jednak pomóc Wenecjanom w odzyskaniu Zadaru i mimo dalszych sprzeciwów ze strony legata Piotra Capuana flota krzyżowa wypłynęła 1 października 1202 roku. Adriatyk zaroził się od okrętów i żagli z herbowymi tarczami. Twarze krzyżowców zgromadzonych na pokładach okrętów

smagał morski wiatr, a w ustach czuli słony smak bryzy. W sercach płonął zaś żar podniecenia i radości.

OBLĘŻENIE

Flota krzyżowca przybyła pod Zadar w przededniu święta św. Marcina, a 11 listopada 1202 roku rozpoczęło się oblężenie. Następnego dnia przybyło poselstwo z miasta i zorganizowano walną naradę, w celu omówienia dalszych kroków. Rychło okazało się, że armia krzyżowa jest mocno podzielona. W toku rozmów atakowi na Zadar sprzeciwił się jeden z najważniejszych krzyżowców IV wyprawy, Szymon z Montfort, a za nim wielu innych uczestników. „Stronnictwo” Szymona, wierne poleceniom Innocentego III, by nie atakować żadnych chrześcijan, liczyło jednak kilkaset osób i nie mogło realnie przeciwstawić się Wenecjanom, którzy pod Zadarem faktycznie przejęli dowództwo. Większość krzyżowców uznała w efekcie działania Szymona za bezpodstawne spieranie się o jeden szczegół, blokujący całą wyprawę. Następnego dnia przystąpiono do działań zbrojnych, wykorzystując potężne maszyny oblężnicze oraz saperów. Walki zakończyły się 24 listopada 1202 roku, kiedy dzięki działaniom saperów zaczęła się chwiać wieża obronna miasta. Mieszkańcy Zadaru chcieli się wówczas poddać, ale krzyżowcy i tak bezlitośnie złupili miasto w ciągu trzech dni, hańbiąc noszony na piersi krzyż, jak podaje anonimowy autor *Devastatio Constantinopolitana*.

DLACZEGO ZADAR?

We współczesnych badaniach za pomysłodawcę ataku zazwyczaj jednomyślnie uznaje się starego dożę Henryka Dandolo. Zarówno Gotfryd z Villehardouin, jak i Robert z Clari, krucjatowi kronikarze, przypisują tę rolę wenecjaninowi. Oczywiście trzeba mieć na uwadze fakt, że ich podejście do tej kwestii mogło być tendencyjne, przypisując bowiem winę tylko doży, oczyszczali imiona własne i swoich protektorów. Słusznie jednak pisano w historiografii, że nie można odmówić staremu i ślepemu doży zmysłu politycznego. Mimo podeszłego wieku prawie

wszystkie źródła z tego okresu podkreślają, że był to sprawny i przebiegły polityk. Odzyskanie Zadaru leżało zaś w interesie Wenecjan, dając im ogromne możliwości rozwoju handlu w Dalmacji i na Bałkanach.

O wiele bardziej tajemniczo wygląda kwestia bezpośredniego ataku na Zadar, bowiem różni kronikarze przekazują odmienny obraz wydarzeń. Wedle Villehardouina, „herolda krucjaty”, bezpośrednią przyczyną ataku na miasto były nieprzemyślane poczynania partii Szymona z Montfort. Stronnictwo przeciwne atakowi miało bowiem namawiać mieszkańców Zadaru do stawienia oporu, mimo iż ci przysłali do doży wysłanników z propozycją poddania się. Gotfryd chciał zatem obarczyć częścią winy stronnictwo przeciwne atakowi, co nie powinno nas dziwić gdy weźmiemy pod uwagę, że Gotfryd był jednym z dowódców, którzy zgodzili się na plan doży.

Zupełnie odmienny obraz tej sytuacji zostawił mnich Piotr, uczestnik wyprawy oraz autor „Historia albigensis”, a także Robert z Clari, ubogi rycerz z Pikardii, kronikarz krucjaty. Obaj autorzy zgadzali się co do tego, iż stronnictwo przeciwne atakowi zaprotestowało dopiero wtedy, gdy zadarscy posłowie przybyli do obozu z listem Innocentego zakazującym krzyżowcom ataku na chrześcijańskie miasto. Szymon z Montfort i opat Gwidon z Vaux-de-Cernay mieli wtedy sprzeciwić się atakowi i wywołać tym samym gniew doży. Wedle ich relacji wina za atak miała spaść na dożę oraz na głównych dowódców krucjaty, którzy pozostali do samego końca bierni i całkowicie podporządkowali się doży.

POKŁOSIE

Bezpośrednim skutkiem ataku i zdobycia Zadaru była ekskomunika papieska. Kapłani w armii starali się łagodzić nastroje, ale na nic się to zdało. Słane do Rzymu poselstwa przekonały papieża do częściowego zdjęcia ekskomuniki i pozwolenia krucjacie na wypłynięcie do Ziemi Świętej. Rozgrzeszenia nie uzyskali jednak sami Wenecjanie, co stwarzało problem natury

kanonicznej, gdyż chrześcijanie nie mogli rozmawiać i przebywać w towarzystwie ekskomunikowanych. Nastroje dalej były fatalne i wielu krzyżowców zaczęło uciekać z głównej armii, szukając własnej drogi do Lewantu.

Wszystkie te wydarzenia położyły fundamenty pod dalsze działania. Atak na Zadar pokazał krzyżowcom, że są gotowi do zdobywania mocnych fortyfikacji. Ponadto zbadano zdolność Wenecjan i głównych wodzów krucjaty do kontroli nad armią, z której pozbyto się przy okazji elementów buntowniczych, takich jak członkowie stronnictwa Szymona, zdolnych do autonomicznych poczynań, które mogły z kolei zagrozić dalszym planom Wenecjan. Pod Zadarem oczywiście nie narodziła się jeszcze idea zaatakowania Konstantynopola i powołania do życia Cesarstwa łacińskiego, ale opisane wydarzenia pokazały krzyżowcom i Wenecjanom, że są do tego zdolni.

Autor: Marcin Sałański

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Gotfryd z Villehardouin, Zdobycie Konstantynopola, tłum. Zdzisław Pentek, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2003.
2. Robert z Clari, Zdobycie Konstantynopola, tłum. Zdzisław Pentek, Antykwariat Naukowy im. Jana Konstantego Żupańskiego, Poznań 1997.
3. IV krucjata. Historia – Reperkusje – Konsekwencje, red. Zdzisława J. Kijasa i Macieja Salamona, WAM, Kraków 2005.
4. Michael Angold, Czwarta krucjata, tłum. Beata Spieralska, Bellona, Warszawa 2006.
5. Michel Balard, Wyprawy krzyżowe i łaciński wschód XI–XIV, tłum. Maciej Witkowski, Bellona, Warszawa 2005.
6. Marco Meschini, 1204 – Tajemnica IV wyprawy krzyżowej i

podboju Konstantynopola, tłum. Marek Myczkowski, Wyd. Jedność, Kielce 2007.

7. Zdzisław Pentek, Cesarstwo łacińskie (1204–1261). Kolonialne państwo krzyżowców czy Neobizancjum?, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2004.

8. Steven Runciman, Dzieje wypraw krzyżowych, t. 3, tłum. Jerzy Schwakopf, Warszawa 1987.